

365. rocznica liberum veto

10 marca 2017

Uznaje się, że po raz pierwszy sejm został zerwany w dniu 9 marca 1652 przez posła Władysława Sicińskiego, w istocie jednak Siciński nie tyle zerwał wówczas sejm, co nie zgodził się na przedłużenie jego obrad poza przewidziany czas 6 tygodni: „Nie pozwalam na prolongację!” Marszałek Izby, Andrzej Maksymilian Fredro, 11 marca, kiedy Siciński nie stawiał się na obrady, uznał zerwanie za obowiązujące.

Przez wielu późniejszych liberum veto uznane zostało za początek upadku Rzeczypospolitej. W istocie jednak liberum veto było próbą ratowania Rzeczypospolitej poprzez paraliż jej zepsutych centralnych instytucji i przywrócenie siły instytucjom lokalnym.

Liberum veto było reakcją na korozję racjonalnego konsensualizmu ustroju Rzeczypospolitej. Racjonalny konsensualizm działał w XVI i do połowy XVII w. Kiedy jednak po wielu wojnach polski parlamentaryzm centralny zaczął się degenerować i bywało tak, że to większość zaczęła nieraz obstawać po stronie decyzji irracjonalnych, zrezygnowano z fikcji zgody powszechnej. Tak narodziło się liberum veto, w przekonaniu szlachty, że czasami to jednostka bywa ostoją rozumu. Uważano wówczas, że wiązało się to nade wszystko z olbrzymim wzrostem praktyk korupcyjnych ze strony króla, jak i obcych mocarstw.

Liberum veto stało się więc reakcją na wielką korupcję centralnego sejmu, która – jak wierzono – zmierzała ku temu, by przekupić praktycznie wszystkich. Tylko liberum veto mogło zaradzić temu, gdyż uważano, że nawet w najgorszym otoczeniu znajdzie się ktoś na tyle szalony, by być uczciwym wtedy, gdy nieuczciwość staje się normą.

Liberum veto nie sparaliżowało państwa, a jedynie jego

najbardziej zdegenerowane instytucje centralne. W istocie bowiem doszło do powrotu do stanu z okresu panowania Kazimierza Jagiellończyka – ten najlepszy z Jagiellonów XV stulecia przestawił system rządów z modelu oligarchicznego na model wprowadzony przez Kazimierza Wielkiego, czyli oparcie władzy królewskiej na klasie średniej. Zamiast więc odwoływać się do centralnego senatu, który tworzyli magnaci, począł odwoływać się do sejmików ziemskich, gdzie dominowali średni.

I to właśnie stało się w drugiej połowie XVII w. dzięki liberum veto. Naczelna władza powróciła do sejmików ziemskich, które niemal zupełnie uniezależniły się od króla. Zawdzięczamy temu uwolnienie Polski od dynastii Wazów, którzy zrozumieli, że nic już w Polsce nie zwojują. Dzięki temu w drugiej połowie XVII wieku pojawili się dwaj królowie, których uznano za „Piastów”: Michał Korybut Wiśniowiecki oraz Jan III Sobieski.

Liberum veto wyzwoliło dwie pozytywne zmiany ustrojowe: poza decentralizacją władzy, którą przejęły sejmiki, zaczęła rosnąć demokracja bezpośrednia. Odbывało się to w postaci pospolitego ruszenia szlachty przekształcanego następnie w tzw. sejm konny. Tam więc gdzie nie wystarczały rządy sejmikowe, tam centralną władzą stawały się sejmy oparte na demokracji bezpośredniej.

Dziś deformuje się znaczenie liberum veto podnosząc, że miały z tego korzystać ościenne państwa dla paraliżowania obrony kraju. Są to klasyczne duby smalone. W drugiej połowie XVII w., okresie świetności liberum veto, Polska cierpiała na deficyt obrony militarnej kraju? Ta Polska, która z pobudek czysto honorowych obroniła całą Europę przed nawałą turecką?

Główną zaletą liberum veto było zablokowanie uchwalania złych praw centralnych. Uchwalanie dobrych nie potrzebowało sejmu, gdyż przejęły je sejmiki, gdzie rządziła zasada większości. Sejmiki nie tylko podejmowały swe zwykłe decyzje, ale i przejęły sprawy podatków i wojska. Właśnie dlatego doszło do zamachu na rządy sejmikowe.

Liberum veto nie sparaliżowało zatem kraju, lecz naprawiło. Jak natomiast doprowadzono do paraliżu państwa w XVIII wieku? Cztery etapy: 1) bezprawne przejęcie władzy przez kolejną obcą dynastię; 2) demolka kraju całkowicie bezsensowną wojną; 3) zamach Augusta II na rządy sejmikowe; 4) zamach Augusta III na demokrację bezpośrednią.

Zaczęło się od tego, że w drodze zamachu stanu władzę królewską przejęła saska dynastia Wettynów. August II doprowadził do utracenia w Polsce rządów sejmikowych. Miało to miejsce po wyniszczeniu kraju zupełnie dla Polski bezsensowną Wojną Północną (Polska nie była żadną stroną, lecz urządzono tutaj główny teatr wojny), przy okazji której podstępnie wprowadzono do stolicy wojska saskie. Likwidację rządów sejmikowych przeprowadzono pod presją wojsk saskich i rosyjskich w czasie tzw. sejmu niemego z 1717. A niemy był dlatego... by zablokować liberum veto, które mogłoby uratować rządy sejmikowe. W 1720 w Poczdamie król pruski wraz z carem zawarli układ dotyczący wspólnego utrzymywania paraliżu ustrojowego Rzeczypospolitej. Demokrację bezpośrednią dobił kolejny Wettyn, August III, którego warunkiem wybrania było zobowiązanie się w pactach conventach do tego, by co trzeci sejm był konny. Nigdy jednak żadnego nie zwołał. Ten co zwołuje obrady może mieć zatem kluczowe znaczenie.

Podsumowując: jeśli Polska potrzebowała przed czymś obrony to jedynie przed niektórymi swoimi królami; Polacy nie mieli w sobie dość anarchii, by likwidować takich. Szlachta słusznie dążyła do ewolucyjnego likwidowania monarchii, stopniowo redukując rolę królów do przewodniczących obrad – a i to okazało się za dużo. Anarchia została wprowadzona nie przez liberum veto, lecz dzięki paraliżowi liberum veto w kluczowym momencie, na mocy porozumienia wrogów Polski. Naturalnie, po skasowaniu rządów sejmikowych i demokracji bezpośredniej liberum veto było już czystą toksyną, ale nie taki był zamysł i korzenie samego liberum veto, to nie szlachta była za to odpowiedzialna, lecz niemieccy królowe; całkowitym

zafałszowaniem historii jest teza jakoby liberum veto odpowiadało za anarchię Polski.

Na tym właśnie oparło się kłamstwo obciążające demokrację szlachecką za upadek Polski: liberum veto nie zepsuło władzy, lecz ją naprawiło poprzez odłączenie zgangrenowanej instytucji centralnej. Odłączenie jej wytworzyło formy alternatywne: rządy sejmikowe oraz rozwój demokracji bezpośredniej. Dopiero sparaliżowanie tych zdrowych form przez przemoc sąsiadów – doprowadziło do sytuacji, że władzę zastąpiła anarchia, która zniszczyła społeczeństwo.

Jedynym mankamentem liberum veto było to, że sejm walny objęło tylko częściowo. Gdy tenże sejm walny przekształcał się w sąd sejmowy liberum veto przestawało obowiązywać i centralna toksyna mogła prężnie działać. To przez to właśnie udało się skazać na śmierć za poglądy szlachcica Kazimierza Łyszczyńskiego – dzięki temu, że przekształcono sejm walny w sąd sejmowy i można było podejmować uchwały większością.

Powyższy zarys istoty liberum veto w żadnym razie nie stanowi sugestii jakoby instytucja ta jako cecha ustrojowa była jakimś ukoronowaniem rozwoju demokracji szlacheckiej. Bynajmniej, był to jedynie środek leczniczy, przejściowa szczepionka na patologię władzy centralnej. Szczepionka, która działała dopóki centralna choroba nie zmutowała. Kluczową cechą poprawnie działającego państwa był natomiast racjonalny konsensualizm sejmowania.

Największym obrońcą liberum veto był Fryderyk Nietzsche, który ową zasadę polityczną uznał za zjawisko cywilizacyjne. Słusznie później Norman Davies, autor „Serca Europy”, rozwinął ten kierunek myślenia, formułując tezę, iż Rzeczpospolita była nie tyle typowym państwem, co „prawie [nową] cywilizacją”. Liberum veto było dla Nietzschego przejawem wyjątkowości Polaków: „A przecie przodkowie moi byli szlachtą polską: stąd to posiadam we krwi wiele instynktów rasowych. Kto wie, może nawet liberum veto.” Uważał, że największym wykwitem liberum

veto, czyli polskiego ducha, był Mikołaj Kopernik, który był „najbardziej zwycięskim przeciwnikiem oczywistości”, oraz on sam, bo zanegował całą filozofię: „Z przyjemnością myślałem o prawie polskiego szlachcica obalenia przez proste veto uchwały całego zgromadzenia, a Polak Mikołaj Kopernik wydawał mi się korzystać z tego prawa przeciw poglądom wszystkich innych ludzi w największy i najgodniejszy sposób. Polityczne rozkiełznanie i słabość Polaków, tak samo ich rozwiązłość, były raczej dla mnie świadectwem ich uzdolnienia, aniżeli niezdolności.”

Jak w „Niesamowitej Słowiańszczyźnie” pisała Maria Janion: „Trupa Sicińskiego nie można się pozbyć, nie chce on zniknąć, nie daje się zniweczyć, ciągle się wyłania. W fantazmatach ludu nie poddaje się prawom natury i naukom Kościoła, jest niezniszczalny i wszechobecny.” Nie należy jednak ulegać iluzji, by odnosić liberum veto do współczesnej Polski. W aktualnym systemie nie mamy polskiego sejmu. Na Wiejskiej mieści się jedynie sejmik.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl